

(Il Romanista) **Czym jest piłka w jej esencji? Trudno podać definicję, która nie byłaby subiektywna. Spróbuję więc powiedzieć tak: to estetyka, kiedy daje nam gest atletycznie perfekcyjny, błyszczący jak rzadki diament; to epicka, zaskoczone "oooo!", znak wspólnoty między fanami i ich bohaterami na boisku; to etyka, kiedy osiąga swój ostateczny cel, daje radość tym fanom.**

Oto jak o tej esencji pisze w swoich nieśmiertelnych wersach Umberto Saba: *Biegały tam i z powrotem koszulki czerwone, /koszulki białe, / w świetle o dziwnej / promiennej przejrzystości. /Wiatr porywał piłkę /Fortuna owijała sobie oczy opaską. /Wspaniale było być w tej grupce niewielu zziębniętych / zjednoczonych /jak ostatni ludzie na szczycie / patrzący z góry na ostatni mecz.*

Mówi poeta Fernando Acitelli, autor pięknej poezji poświęconej piłce: *Każdy lud potrzebuje epiki. Także epiki "mniejszej", jaką może być epika piłkarska. Pozwala nam ona znosić nasze czasy.* I także my jej potrzebujemy. I nie możemy już znieść tych, którzy przekreślają, etykę, epikę i estetykę.

Posłuchajcie dlaczego. Niedzielny wieczór, Stadio Olimpico, Rzym. Gago (który – nawiasem mówiąc – z De Rosssim i Pjanicem tworzy jedną z najmocniejszych pomocy w Europie) schodzi na prawą stronę, markuje cross, a potem widzi w lewym roku Osvaldo i dogrywa do niego leciutko w powietrzu. Argentyński napastnik, odwrócony pracami do bramki, jest lekko cofnięty w stosunku do piłki. Odwraca się gwałtownie, wzbija się w powietrze w przepięknym, atletycznym popisie i niewiarygodnymi nożycami o technicznej perfekcji strzela bramkę, która należy już do liryki. W tym momencie, tak pięknym, że do oczu cisną się łzy, perfekcyjna piękność atletycznego gestu staje się opowieścią, od której drżą wszyscy fani, a piłka osiąga tym samym swój cel ostateczny: daje radość.

Dwaj szarzy biurokraci, jeden z gwizdkiem w rękę, drugi z chorągiewką, widzą jednak nieistniejącego spalonego i anulują bramkę. Nie obchodzi mnie, że Roma i tak wygrała. Mam gdzieś, czy to był wyraz niechęci wobec nas. Nie chcę żadnej mniejszej kary dla tych dwóch, niż wykluczenie ich do końca życia ze świata piłki. Bo oni popełni coś więcej niż błąd. To było morderstwo. Zamordowali poezję. Czy raczej: próbowali to zrobić, ponieważ – jak to się dzieje z poetami zamordowanymi przez dyktatorów i ich reżimy – piękno ich wierszy trwa dłużej niż ich ziemskie życie. Podobnie jak wyrok śmierci – wydany przez dwóch upartych funkcjonariuszy reżimu, który zabija dzień po dniu piękno piłki – uczyni nieśmiertelnym gest poety Osvaldo. Wyrzeźbi go w naszych sercach jednocześnie jako radość i jako ranę.

Inni szarzy biurokraci wyżywali się w tym samym dniu i na tym samym stadionie, zatrzymując, wyrzucając ze stadionu i karząc mandatami kilkudziesięciu chłopaków (wśród których jeden czternastolatek) winnych tego, że przynieśli na stadion niezwykle groźną broń, plastikowe prostokąty, za pomocą których chcieli stworzyć pokojową i kulturalną choreografię Curvy Sud.

Co to za szaleństwo? Naprawdę wierzycie, że to są przestępcy, których należy powstrzymać? Nie macie ważniejszych rzeczy do roboty? Jako że nie dostaliśmy żadnej odpowiedzi od ministra Maroniego, pozwalamy sobie zwrócić się z pewną nadzieją (ale niewielką) do nowego ministra spraw wewnętrznych, do prefekta Annamarii Cancellieri, do szefów policji, do odpowiedzialnych za bezpieczeństwo: czy zechcielibyście łaskawie przywrócić prawa obywateli na stadionach? A może powinniśmy się pogodzić z myślą, że demokracja została zawieszona na zawsze? Czekam teraz na reakcję rządu Montiego na ten ciekawy przykład polityki na stadionie. Diabeł, jak wiemy, kryje się w szczegółach.

Autor: kaisa